Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 300 — Łódź, Sobota 1 listopada 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 35 gr za w. m/m 1 łam, strona 6 łam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Literat wicekrólem Indyj?



LORD GORREL.
Poeta liryczny i nowieściopisarz angielski jest na stanowisku wicekróla Indyj, jako następca lorda Irvinga. Lord Gorrel był wiceministrem lotnictwa. (h)

Rewelacyjne wyniki rewizji
w lokalu ukraińskiego klubu sejmowego.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.). W dniu wczorajszym do marszałka sejmu zwróciły się lwowskie władze bezpieczeństwa o pozwolenie dokonania rewizji w lokalu ukraińskiego klubu sejmowego, a to w związku z aresztowaniami przywódców ukraińskiego „Unda".

Rewizja dokonana w hotelu sejmowym w mieszkaniu sekretarza klubu Kossonowskiego

trwała dwie godziny

i zakończyła się jego aresztowaniem. Aresztowano również Katarzynę Wiśniewską, maszynistkę klubu ukraińskiego. Oboje odesłano do Lwowa. W lokalu klubu skonfiskowano

trzy paki dokumentów,

kompromitujące w sposób niesłychany prezydjum Unda i dr. Lewickiego. Rewizja w lokalu klubu trwała od godziny 11 rano do zmierzchu.

W związku ze zdemaskowaniem Unda aresztowano we Lwowie dr. Aleksandra Maretczaka,

redaktora „Diła",

Wasyla Mudrego oraz b. posłów Kryckiego i Terhakowskiego.

—:o:—

Trupy dwóch kupców w lesie.
Napady rabunkowe szajki bandyckiej.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.). Na terenie powiatu konstantynowskiego wpobliżu stacji kolejowej Niemojki

czterej bandyci

dokonali napadu rabunkowego na wracających z jarmarku kupców, których po steroryzowaniu doszczętnie obrabowano. Na skutek wszczętego natychmiast pościgu policyjnego na stacji w Niemojkach aresztowano niejakiego

Jana Pudło

z Białej Podlaskiej, który podczas konfrontacji poznany został jako uczestnik napadu. Pudło już wielokrotnie karany był za kradzieże i napady.

W czasie dalszego pościgu lesie około wsi Hrusznia znaleziono dwa trupy

zamordowanych żydów

Luzera Goldsteina i Jankla Rubinsteina z Łodzi. Rubinstein został zabity z broni palnej, zaś Goldstein tępem narzędziem. Padli oni obaj ofiarą morderstwa rabunkowego. Morderstwa dokonali ci sami zbrodniarze, którzy obrabowali kupców pod Niemojką. Pościg policji trwa.

—:o:—

Ofiara samolotu.



RENARO MORANDI.
dyrektor włoskiego koncernu lotniczego „Transadriatica" został zabity na lotnisku rzymskiem przez lądujący samolot szkolny. (w)

Krwawa tragedja w Warszawie.
Kapitan zastrzelił lekarza wojskowego.
Tajemnicze podłoże zabójstwa.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.). Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach był terenem krwawej tragedji, jaka rozegrała się

między dwoma wychowawcami

tego instytutu: kapitanem-lekarzem dr. Alojzym Pawełkiem i kapitanem Szydłowskim.

Około godziny 8 wieczorem kapitan Szydłowski wszedł do gabinetu kpt. dr. Pawełka i po krótkiej rozmowie, prowadzonej podniesionym głosem, dobył rewolweru, z którego oddał

sześć strzałów

w kierunku dr. Pawełka.

Ranny resztkami sił wydostał się na korytarz, gdzie padł nieprzytomny. Zaalarmowana służba rzuciła się na ratunek rannego, lecz było już za późno. Kapitan Pawełek był już w agonji i

po chwili wyzionął ducha.

Kule utkwiły mu w piersiach, przyczem naruszyły mu kręgosłup. Kapitana Szydłowskiego znalazła służba w gabinecie, gdzie go obezwładniono, odbierając mu rewolwer.

Zawiadomione o zajściu wojskowe władze prokuratorskie delegowały na miejsce płk. dr. Zielińskiego, który

zarządził aresztowanie

kapitana Szydłowskiego i przewiezienie go do więzienia wojskowego przy ulicy Dzikiej. Wojskowa komisja śledcza natychmiast przystąpiła do przesłuchania zabójcy i świadków zajścia.

Prawdopodobnym powodem krwawego porachunku był antagonizm, który oddawna w stosunkach pomiędzy obu oficerami przybrał

ostre formy.

Właściwy bezpośredni powód zbrodni nie został jeszcze wyjaśniony. Kapitan Szydłowski był kierownikiem pracowni fizjologicznej, zaś zastrzelony kapitan dr. Pawełek wykładowcą anatomji.

—x:o:x—

Zwolnienie podejrzanego o zamach
na życie marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.). W dniu wczorajszym zwolniony został z aresztu członek P. P. S. C. K. W. Antoni Ruszkiewicz, aresztowany dnia 14 października pod zarzutem

należenia do spisku

i przygotowywania zamachu na życie Marszałka Piłsudskiego.

Zwolnienie Ruszkiewicza nastąpiło na skutek decyzji sędziego śledczego Pawlikowskiego.

—x:o:x—

72 wiece przedwyborcze
zwołane na dni świąteczne w stolicy.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.). W ciągu soboty i niedzieli zapowiedziano w Warszawie 72 wiece przedwyborcze. Ile z nich dojdzie do skutku, tego przewidzieć nie można. W każdym razie ruch wyborczy dochodzi powoli

do punktu kulminacyjnego.

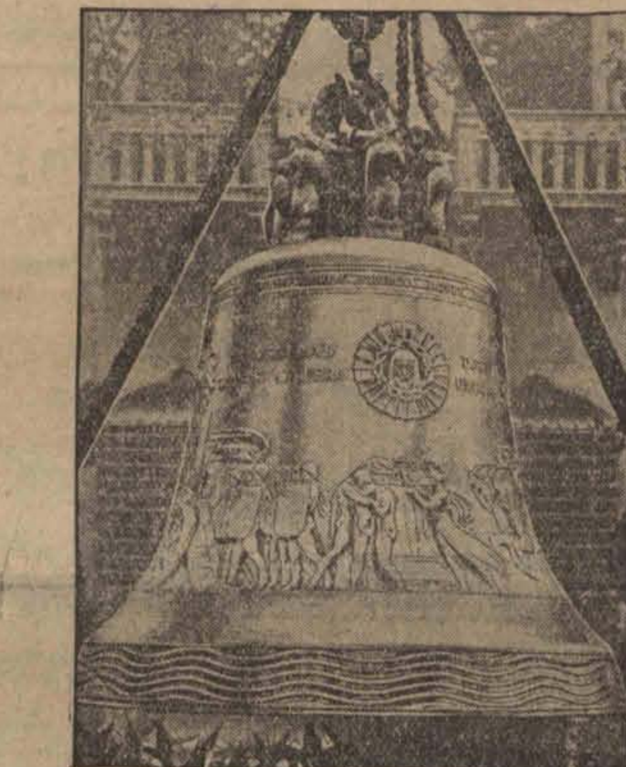
Całe miasto zaklejone jest afiszami i odezwami wyborczemi czterech stronnictw: BBWR, ND, ChD. i Centrolewu. Odezwy te i afisze są częstokroć

zdzierane lub zaklejane

przez przeciwników, zanim zdążą obeschnąć.

—x:o:x—

„Dzwon śmierci" w Rovereto w radjo.



W Dzień Zaduszny (2 listopada) we wszystkich radiostacjach całego świata rozlegnie się transmisja — „dzwonu śmierci" z Rovereto we Włoszech, odlanego z armat wojny światowej. Cierpienia ludzkości w czasie tego kataklizmu dziejowego są widoczne w alegorjach na płaskorzeźbach dzwonu. (h)

Nowe władze
związków ziemiańskich.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.). Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie delegatów związków ziemiańskich. Związki te wybrały

nowe prezydjum,

na czele którego stanął p. Budziński. W skład zarządu weszli pp. Stanisław Kozłowski, Jan Stecki i Stanisław hr. Junziłł.

Interwencja rektora
u wojewody warszawskiego.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.). W związku z zaaresztowaniem organizatorów wczorajszego wiecu akademickiego w Stowarzyszeniu Techników w ciągu dnia wczorajszego interweniowali u wojewody grodzkiego Jaroszewicza

rekor Michałowicz

i dziekan Helecki. W wyniku interwencji wszystkich studentów wypuszczono na wolność, wdrażając przeciw nim sprawy sądowe.

Straszna śmierć dziewczynki.
Pułapka w rowie przydrożnym.

Łódź, 1 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych Janina Ziemkiewiczówna, zamieszkała we wsi Kleczew pod Kaliszem, wracając przez pole z sąsiedniej wsi do domu, ujrzała wystające z dość głębokiego rowu

rączki dziecięce.

Przerażona dokonanem odkryciem Ziemkiewiczówna pobiegła pędem do wsi i zaalarmowała wieśniaków.

Po wyciągnięciu zwłok okazało się iż topielicą była córka jednego z mieszkańców Kleczewa 3-letnia Władysława Jenke.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie dziewczynka pozbawiona dozoru rodziców, pobiegła w pole i chcąc przejść dość szeroki rów pełen wody i mułu, wpadła doń i utonęła.

Zwłoki tragicznie zmarłej dziewczynki zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

Rodziców dziecka za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Śląsk pod obuchem strasznej powodzi.



Widok zalanego wodą przedmieścia starodawnego grodu piastowskiego Lignicy. Jak daleko okiem sięgnąć, ciągną się zalane szaremi falami urodzajne obszary (h)

Wszędzie woda.



(Od lewej strony ku prawej). U góry: 1) Dzieci lignickie używają drzwi jako promu; 2) Samochody ciężarowe w opresji na ulicach Greifenbergu.
U dołu: 1) podwyższanie wałów ochronnych zapomocą worków z piaskiem; 2) po częściowem opadnięciu wód wala się podmyte wodą domy. (h)

Od dnia dzisiejszego umilkną gwiazdki na kolejach.

Warszawa, 1 XI. (od wł. k.) Ministerstwo Komunikacji zarządziło, aby poczynając od 1 listopada pociągi pasażerskie na całym terenie Polski odjeżdżały

bez żadnych sygnałów dźwiękowych.

Wzniosłe uroczystości wojskowe

ku uczczeniu poległych i zmarłych żołnierzy.

Łódź, 1 listopada. W niedzielę dnia 2 listopada o godz. 15, jako w dzień zaduszny, odprawiona zostanie na cmentarzu wojskowym na Zarzewie — nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych za Ojczyznę.

W godzinach południowych odbędzie się przemarsz oddziałów wojskowych przez miasto (ul. 11-go Listopada i Piotrkowską) do płyty Nieznanego Żołnierza. Tu złożone zostaną wieńce w imieniu X dywizji i komendy garnizonu. Następnie odbędzie się defilada przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Oddziały skierują się ul. Piotrkowską, Napiórkowskiego na Zarzew. Na cmentarzu 31 p. Strz. Kan.

utworzy szpaler,

przez który przemaszerują delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, zakładów i urzędów garnizonowych w składzie 2 oficerów, 1 podoficera i 3 szeregowych z wieńcami, kompanja honorowa 28 pułku Strz. Kan. ze sztandarami oraz delegacje Przysposobienia Wojskowego, Federacji Obrońców Ojczyzny, Czerwonego i Białego Krzyża itd.

Po nabożeństwie, jakie odprawi ks. proboszcz garnizonu, delegacje złożą na grobach wieńce.

Poza wieńcami Sztabu X-ej dywizji i komendy garnizonu, które posiadać będą szarfy u kolorach biało-czerwonych. — wszystkie wieńce poszczególnych oddziałów posiadać będą szarfy, odpowiadające

barwom broni i służby.

Mniej więcej tym samym barwom odpowiadać będą kwiaty.

Kolejno składać będą wieńce kompanje i baterje — 28 i 31 pułków Strz. Kan., 10 pap. 4 pac., dalej dyon żandarmerji, wojskowy sąd okręgowy, sąd rejonowy, prokurator przy sądzie wojskowym, więzienie wojskowe, szefostwo inżynierji i saperów, szefostwo sanitarne, szpitale wojskowe, zakłady intendenckie i wszystkie Powiatowe Komendy Uzupełnień.

W poniedziałek, dnia 3 listopada natomiast o godz. 9 rano w kościele garnizonowym odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych w służbie za Ojczyznę.

Na nabożeństwo to wszystkie oddziały i formacje wojskowe wysyłają swe delegacje.

Wartę honorową przy katafalku pod bronią pełnić będą: strzelec 28 p. Strz. Kan., st. strzelec 31 p. S. K.; kapral 10 papu, ogniomistrz 4 pacu, st. sierżant 4 dyonu, starszy sierżant 4 dyonu żandarmerji.

W czasie nabożeństwa przygrywać będzie orkiestra 31 p. Strz. Kan.

Zgon dziecka pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu na ulicy Zachodniej 51 przejechany został przez samochód 6-letni Wawrzyniec Samson, syn dozorcy miejskiej szkoły przy ulicy Zachodniej 56. Chłopiec odniósł złamanie kregosłupa. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy, przewiózł Samsona do szpitala, gdzie w godzinę po wypadku zmarł.

* * *

W parku Sienkiewicza otruła się esencją octową około 25-letnia kobieta niewiadomego nazwiska. Desperatkę przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Łakowej odniósł szereg tłuczonych ran ciała 29-letni Maksymiljan Górski, stałego miejsca zamieszkania. Po udzieleniu pomocy Górskiego przewieziono do szpitala przy Zbiorni[...]skiej.

* * *

Na ul. 11-go Listopada przejechany przez samochód uległ złamaniu prawej nogi 17-letni Józef Kostr[...]ski, zamieszkały przy ulicy T[...]skiej 47. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala Kasy Chorych przy ul. Zag[...]wej.

—X:O:X—

Ogłoszenia drobne.

CYGANKA KTÓRA „RZUCAŁA UROKI",

Czy można komuś wmówić chorobę?

W węgierskiej wiosce Kunhe[...]s aresztowana została 55-[...]a cyganka Demeter Dobrai zarzutem zbrodniczego wy[...]zystywania swych hypno[...]znych właściwości. Dobrai szeregu lat teroryzowała ca[...] okolicę, trzymając ją w bez[...]nnym strachu. Dopuszcza[...]ię ona przy pomocy hypno[...] najrozmaitszych wymuszeń [...]k głosi akt oskarżenia, tym [...]ystkim, którzy jej się z ja[...]kiegobądź powodu opierali sug[...]owała

[...]ozmaitszego rodzaju choroby.

W ciekawej tej sprawie za[...]głos na łamach „Neues [...]ner Journal" profesor uni[...]sytetu wiedeńskiego dr. Er[...] Straussler i zastrzegając co do rzeczowego omówie[...] wypadku w Kunhegyes dla [...]u dokładnych danych; wy[...] ciekawy swój pogląd na [...]dnicze zjawiska związane [...]zw. masową suggestją.

Suggestja, powiada profe[...] Straussler, może mieć nie[...]pliwie duży wpływ jak na [...]szczególne jednostki, tak i na [...]y. Wskazują na to chociaż[...]ak częste fakty oddziały[...]a rozmaitych

[...]szustów i hochstaplerów,

[...]ym podlegają nieraz ludzie pozbawieni trzeźwego sądu [...]ysłu krytycznego.

Wpływ suggestji na szer[...]koła ludzi daje się szczegól[...]atwo zauważyć w wypad[...] znachorstwa i rozmaitego [...]twórczego leczenia, które [...]odatnie często rezultaty [...]umaczyć się dają jedynie [...]rodze suggestywnego od[...]ywania.

Suggestja masowa przeja[...]sie nieraz z niepospolitą si[...]ak zwane „Epidemje psy[...]ne" znane są od najbar[...]zamierzchłych czasów i [...]ą po dzień dzisiejszy. [...]d kilku laty naprz. miesz[...]kańcy kilku rosyjskich wsi pod legli masowej suggestji i uwierzyli, że jakiś obraz święty ożył i że osoba na nim wymalowana porusza się, daje znaki i t. p.

„Czasy ostatniej wojny dostarczyły wiele przykładów podobnego oddziaływania, gdy setki żołnierzy widziało zbliżającego się wroga, którego w rzeczywistości nie było ani śladu".

Co do samych czynów imputowanych cygance z Kunhegyes profesor Straeussler jest zdania, ż amożna zasugerować człowiekowi symptomaty

jakiejś choroby,

nie znaczy to jednak, aby w ten sposób zasugerowany osobnik został tą chorobą dotknięty.

Co zaś do możliwości skłonienia człowieka drogą hipnozy do czynu przestępczego, Straeussler utrzymuje, że jest to możliwe jedynie u tych ludzi, którzy posiadają predyspozycję do zbrodni, człowiek z silną etyką oprze się zawsze wszelkim wpływom w tym kierunku.

Zjawisko takie, jak popełnienie czynu przestępczego przez człowieka, posiadającego w tym względzie skłonności, zdarza się przecież bardzo często w stanie jakiegobądź zamroczenia umysłowego, jak to np. często bywa pod wpływem nadużycia alkoholu — hipnoza więc w tym wpadku odgrywa rolę czynnika, wyprowadzającego z równowagi działanie psychiczne.

Może pan odpocząć!

Ciężki zawód Czecha.

Na wielkiej wystawie samochodowej w Paryżu, tłum ciekawych gromadził się nieustannie koło pewnej niezwykłej postaci, stojącej na środku głównej hali. Był to wzorowo

funkcjonujący automat

o porcelanowej twarzy, szklanych oczach, zastygłym uśmiechu na rozchylonych wargach.

Wygląd zewnętrzny wskazywał na to, że jest to bezduszna maszyna, ale niezwykła sprawność ruchów budziła pewne wątpliwości i kazała przypuszczać, że to jednak może jest człowiek.

Ludzie dotykali go, potrącali, ale „automat" nie zdradzał

najlżejszego poruszenia.

Dopiero gdy światła na wystawie gasły i ostatni goście opuszczali gmach, kierownik wystawy wołał:

„Nedvidek! Może pan odpocząć!"

I wówczas działo się coś dziwnego. W automat wstępowało życie: zastygły uśmiech

znikał z warg,

szeroki oddech podnosił nieruchomą pierś, sztywne członki nabierały miękkości.

„Nareszcie!" mówił automat najbardziej normalnym głosem. Bo „maszyna" jednak była człowiekiem, Czechem, nazwiskiem Nedvidek, który w ten niezwykły sposób zarabia na życie.

Nedvidek skarży się, że najtrudniej jest mu pozostawać maszyną wobec pięknych Paryżanek, które przyglądają mu się natarczywie i za wszelką cenę chcą go zmusić do bardziej naturalnego uśmiechu.

Jacht burmistrza tonie!

Fortel przemytników — alkoholu.

Jimmy Walker, popularny burmistrz Nowego Jorku przedsiębrał pewnego dnia oficjalną wycieczkę na własnym jachcie poza obręb przystani. Nim upłynęły dwie godziny od chwili wyjazdu Walkera, wszystkie policyjne statki i wszystkie łodzie strażnicze, pełniące nadbrzeżną służbę celną, zostały zaalarmowane przez usilne wołanie o pomoc: „S. O. S." brzmiało z przestworza, Jimmy Walker znajduje się **w niebezpieczeństwie!** O sto mil od Long Island jacht jego jest bliski zatonięcia.

Na to wezwanie wszystkie policyjne statki i wszystkie łodzie celne wybrzeży, skierowały się na pełne morze, śpiesząc na pomoc zagrożonemu jachtowi. Nikt z urzędników policyjnych nie chciał się okazać mniej gorliwym od swych kolegów.

Tej właśnie chwili oczekiwali przemytnicy. Nie tracąc czasu zgórą dwadzieścia łodzi, naładowanych alkoholem, skierowało się do wybrzeża, gdzie w największym pośpiechu wyładowały **swoją kontrabandę.**

Gdy jacht burmistrza, otoczony rojem swych ratowników, — wjeżdżał zpowrotem do portu, przemytnicy byli już daleko, a przywieziony przez nich alkohol, zdążył już zamroczyć niejedną głowę.

Nowe zawody w naddunajskiej stolicy.

ŻARŁOCY NA POKAZ

Tajemnica pełnej poczekalni.

Wiedeń, w październiku.

Opętane demonem tempa i reklamy życie wielkomiejskie, stanowi podatny grunt dla powstania oryginalnych, dawniej nieznanych zawodów. Walka konkurencyjna zmusza przedsiębiorców do wyszukiwania coraz innych tricków, a zmora bezrob. jest tak gniotącą, że nawet najbardziej ekstrawagancki sposób zarobkowania z radością chwytany jest przez tych, którzy normalną drogą pracy dostać nie mogą. W Wiedniu mnożą się takie nowe zawody w ostatnich czasach, jak grzyby po deszczu.

Nie będzie tu mowy o owym staruszku, który **wynajął swoją lśniącą łysinę** pewnej firmie, by ta wymalowała na niej reklamę dla swojego fabrykatu. Ani o rekordzistach różnego rodzaju, którzy z narażeniem zdrowia, a nawet życia, próbują się dorobić majątku w ten sposób, że publicznie przez kilkadziesiąt godzin z rzędu tańczą, grają na fortepianie albo — zamknięci w szklanej klatce — głodują przez kilka dni. Dzisiaj nie próbują już biedacy uzyskać engagement filmowego drogą okrężną na głodomorstwo, dzisiaj zarabiają bezrobotni — n. b. posiadający żelazny żołądek — przez to, że jedzą.

jedzą ile się da

i ile się wlezie, a nawet więcej aniżeli się wlezie...

Nowootwarte, albo źle prosperujące restauracje, mają swoich „Schau — Esserów" — żarłoków na pokaz. Idzie o to, by gość wchodzący do restauracji, nie został odrazu, na wstępie, odstraszony zionącą ku niemu pustką; by widział, że ktoś jednak siedzi w lokalu i zajada z apetytem rozmaite potrawy. Niedawno taki „Schau-Esser" skarżył się i twierdził, że jest to pożałowania godny zawód.

Żreć i żreć bez ustanku

po dwie, po trzy porcje z każdej potrawy, po to by gość siedzący obok zyskał apetyt, to doprawdy ciężki kawałek chleba...

Podobnie urządzają się adwokaci i lekarze, którzy dopiero co otworzyli swoje kancelarje względnie ordynacje. Kto uda się z swoim problematem prawniczym, albo dolegliwością do młodego nieznanego jeszcze adwokata lub lekarza? A jeśli nawet przypadkiem doń zabłądzi, szybko ucieknie, albo po raz drugi napewno go już nie odwiedzi, jeśli zauważy że

poczekalnia jest pusta.

Pusta poczekalnia oznacza brak klienteli, względnie pacjentów a jeśli tych niema, to znaczy, że zaufania niema. Potrzebni są zatem tacy panowie i takie panie, którzy godzinami przesiadują w poczekalni po to by jeśli zjawi się naprawdę jakiś pacjent, miał przynajmniej iluzję, że eskulap do którego się udaje

posiada rozległą praktykę.

Bezsprzecznie: mały szwindelek, ale co robić? Lekarze i adwokaci muszą się dopiero wprowadzić i czynią to przy pomocy bezrobotnych, którym płacą po szylingu od godziny siedzenia. Są nawet specjalne kawiarnie, gdzie sobie można tych panów wyszukać.

Inny zawód, mniej ciężki a za to intratniejszy, polega na tem, że sprzedaje się swoje nazwisko. Zwłaszcza skrachowani (nieżonaci) arystokraci zarabiają w ten sposób często niemałe sumy. Inserują oni w dziennikach swoją gotowość do zawarcia małżeństwa, które nie ma żadnego innego celu, jak uzyskanie pięknie brzmiącego nazwiska. Zdawaćby się mogło, że tego rodzaju tranzakcje mają miejsce tylko w powieściach Dekobry. Wystarczy jednak przeglądnąć niedzielny numer „Neues Wiener Journal", by przekonać się, że bywa tak i w życiu. Jeszcze częstsze są wypadki, w których małżeństwo takie ma na celu uzyskanie obywatelstwa austrjackiego przez cudzoziemkę. I w tym wypadku zostaje nazwisko sprzedawane wraz z obywatelstwem, gdyż wedle ustawy otrzymuje żona obywatelstwo męża.

Kto tam potrafi zbadać kręte ścieżki, któremi chadzają ludzie pragnący, zmuszani za wszelką cenę zarabiać pieniądze.

S. W.

Przed sezonem balowym.



[...]y najnowszych sukien wieczorowych jednego z paryskich salonów. (ip.)

Echa powrotu zwycięzców Atlantyku.



Bohaterowie lotu Paryż — Nowy Jork piloci Costes i Bellonte opuszczali ratusz paryski przy entuzjaźmie tysięcznych tłumów.

[...]TUR MILLS.

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 1)

Poświęcam Claude Farrè'owi, największemu z żyjących autorów powieści podróżniczych.

ROZDZIAŁ I.

[...]nis Moore siedział w atelier na górze, zajęty [...]eszną pracą przy popiersiu [...]enta, które musiał skończyć przed wyjazdem do Indo[...]. Polecił służącemu, aby [...] nudził żadnemi listami [...] telefonami i odprawiał [...]stawicieli prasy, domaga[...]h się wywiadu.

[...]ał dosyć rozgłosu. Co [...]o obchodzić szerszą pu[...]ność, że potentat ze [...]odu wezwał go do swego [...] w celu wykonania posą[...]. I tak już pisma zrobiły z [...]niesłychaną historję. [...]rasa brukowa głosiła, że [...]ny młody artysta podjął [...] wyrzeźbienia pogańskiego [...]ana". Ukazał się szereg [...]w otwartych. Ktoś zapro[...]wał, że chrześcijanin nie powinien rzeźbić za pieniądze bałwanów dla pogan.

Rzecz miała się tak, że cesarz Annamu potrzebował dobrego rzeźbiarza w związku z budową nowej świątyni, i zwrócił się w tej sprawie do Paryża.

Moore dobił się właśnie sławy jednego z pierwszych w swoim zawodzie. Wystawy jego dzieł odniosły wielki sukces w Londynie i Nowym Jorku. Nic więc dziwnego, że wysłannik cesarza udał się najpierw do niego. Młody rzeźbiarz zawahał się początkowo, ale perspektywa poznania malowniczej krainy i wypoczynku w czasie długiej podróży morskiej skłoniła go do przyjęcia propozycji. Kupił bilet, spakował większość rzeczy, oddał pod pewną opiekę pracownię i zabrał się do wykończenia popiersia głośnego finansisty.

Miał z nim kłopot. Broda wychodziła nie tak jak u modelu. Zmarszczył niecierpliwie brwi, gdy drzwi otworzyły się i wszedł służący.

Proszę pana, jakaś pani prosi pana do telefonu. Powiedziałem, że pan bardzo zajęty i żeby mnie zakomunikowała, jaki ma interes, ale nie... Bardzo jakaś niecierpliwa.

Moore zrozumiał, że tylko wyjątkowe okoliczności mogły skłonić lokaja do takiej niesubordynacji.

— Jak się nazywa?

Służący wykonał nieokreślony gest.

— Nie chciała powiedzieć, proszę pana. Pytałem, ale nie... Powiada, że panu powie. Angielka, proszę pana.

Denis wstał. Wiedział, że w Paryżu nie było żadnej Angielki, która miałaby towarzyskie prawo narzucić mu się w taki natarczywy sposób. A jednak udało jej się zahipnotyzować lokaja, który był i sprytny i inteligentny.

Zwrócił się do klienta:

— Przepraszam pana na chwilę. — A do lokaja: — Dobrze, przełącz.

Podszedł do biurka i podniósł słuchawkę.

— Hallo! — zawołał.

— Czy to ty, Denny?

— Tak. — Zawahał się sekundę i poznał niski, głęboki głos którego nie słyszał już trzy lata. Omyłka była wykluczona.

— Jula! — To ty?

— We własnej osobie. Dobrze, żeś mnie jeszcze poznał!

— Moja droga, gdzie jesteś? Gdzie moglibyśmy się spotkać — dziś wieczorem?

Bardzo mi zależy na zobaczeniu się z tobą. Czy mogę przyjść?

— Do mnie? Ależ naturalnie. Czy możesz o szóstej? W tej chwili jestem w wirze pracy.

— No, naturalnie. Zapomniałam, że zrobiłeś się sławny. Dobrze. Przyjdę o szóstej.

— Możesz wcześniej. Jestem na twoje rozkazy, tak jak zawsze.

— Czuję to. Przyjdę o szóstej. Pa, kochanie!

Powiesił słuchawkę. Zawsze ta sama! „Pa, kochanie!" Zawsze nazywała go czułemi wyrazami, chociaż w jej dwudziestosześcioletniem sercu nie powstał dlań nigdy cień uczucia. Lubiła go, ale to było wszystko. Miłość czy też ułudę miłości zachowała dla innych.

Życie jej było dość burzliwe. Do czasu, dopóki nie wyszła za starego Tamorley'a. Moore służył jej jak wierny niewolnik. Lecz, gdy się to stało, poczuł się niepotrzebny. Fakt, że wybrała starego Tamorley'a, był dla niego niespodzianką, gdyż przy wszystkich swoich wadach nie była z natury interesowna.

I oto zjawiła się po trzech latach. Ciekaw był, jak jej się wiodło w małżeństwie z jednym z najbogatszych parów Anglji.

Pozbył się klienta przed szóstą i ustawił w szafie materjały do przyrządzenia jej ulubionego coktajlu. Dochodziła siódma, a jej nie było. Zawsze kazała na siebie czekać. O siódmej przygotował się na następną godzinę czekania, kiedy przed dom zajechała Hispano-Luiza, z której wyskoczyła oczekiwana.

Pośpieszył do drzwi. Julja wbiegła po stopniach i zarzuciwszy mu ręce na szyję, ucałowała w oba policzki.

— Denny, kochanie! Jakże się cieszę, że cię znów widzę. — Pocałowała drugi raz. — O, nie krępuj się szoferem! Czy myślisz, że on tego nigdy nie widział?

— Twój samochód!?

— Tak. Tammy podarował mi go na urodziny. Prawda, jaki poczciwy! Och, Denny, jestem w okropnych tarapatach.

— Kiedy ty nie jesteś w tarapatach! Tym razem co: przegrałaś w Monte Carlo czy zahaczyłaś nowego młodziana?

— I to i to, i jeszcze coś. Ale, na miłość boską, wpierw zaprowadź mnie na górę i daj coś wypić.

Znaleźli się w pracowni. Julja zsunęła płaszcz z ramion i rzuciła go na sofę. Za płaszczem poszedł kapelusz.

— Mam głupie uczucie! Chciałabym zrzucić z siebie wszystkie szaty, włożyć wieniec na włosy i pofrunąć tanecznym krokiem przez Rue de Rivoli do najbliższego przytułku dla obłąkanych.

Wypij to powoli, to się uspokoisz. — Denis wrócił od kredensu, niosąc szklankę ze złotym brzegiem.

Wyciągnęła po nią rękę.

— Jesteś poczciwy, jak zawsze. Powodzenie nie zepsuło cię ani trochę i jesteś teraz przystojniejszy i młodszy niż byłeś. Myślałam, że zobaczę pompatycznego grubasa, jak to się dzieje z literatami i aktorami, którzy zaczynają płacić wielkie podatki dochodowe. Pewnie zgarniasz pieniądze szuflą?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na kilka dni przed śmiercią ś. p. Włodzimierz Perzyński oddał dyrektorowi Szyfmanowi do wystawienia swoją nową komedję. Tytuł jej „Niewidzialna szata". Jest to komedjo-bajka, osnuta na tle słynnej noweli Andersena. Komedję tę napisał Perzyński jeszcze na wiosnę, brakowało tylko ostatniej odsłony, którą autor „Lekkomyślnej siostry" wykończył przed kilku tygodniami. Komedja ukaże się w Teatrze Polskim jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

* * *

Związek właścicieli dorożek samochodowych w Warszawie prowadzi od 3 lat książkę, w której notuje nazwiska kierowców, karanych za poważne nadużycia na szkodę przedsiębiorstwa lub za przestępstwa administracyjne. Księga zawiera przeszło 300 nazwisk. Związek projektuje założenie centralnej kartoteki, obejmującej wszystkie 15 oddziałów Związku. Kartoteka powstać ma z list, które przysyłały by oddziały Związku. Sprawa ta jest obecnie w okresie realizacji. Założenie kartoteki ma na celu umożliwienie napływu z prowincji do Warszawy kierowców omawianej kategorji i, odwrotnie, przenikanie takich kierowców na prowincję.

* * *

W Zachęcie odbyło się otwarcie wystawy obrazów japońskich p. Kiry Banasińskiej, żony kierownika wydziału konsularnego przy poselstwie Rzplitej Polskiej w Tokio, która kilka tygodni temu powróciła do Warszawy. P. Banasińska przebywała w Tokio około 6-ciu lat i czas ten poświęciła studjum malarstwa japońskiego pod kierownictwem znanego malarza, Mima Shigemui. Podczas pobytu swego w Warszawie, książę japoński, Takamatsu, widział te obrazy w poselstwie japońskiem i nie szczędził im słów uznania.

* * *

W r. 1931 - 32 ma być zmieniona kostka drzewna na jezdni mostu Kierbiedzia oraz ma być wyasfaltowany wiadukt mostu ks. Poniatowskiego. Obydwie te roboty będą wykonane bez całkowitego zahamowania ruchu kołowego na mostach.

* * *

W komisji dla usprawnienia administracji publicznej odbywają się narady specjalnej podkomisji, powołanej dla opracowania kwestji reorganizacji ustroju m. stoł. Warszawy. Zadaniem podkomisji jest omówienie i ustalenie projektu ustawy m. st. Warszawy lub projektowanego województwa stołecznego. Podkomisja omówi w najbliższym czasie sprawy: ustroju terytorjalnego województwa stołecznego i wzajemnego stosunku organizacji wewnętrznej jednostek komunalnych, wzajemnego stosunku jednostek komunalnych pod względem zakresu działania oraz wykonywania zadań administracji rządowej przez władze komunalne na obszarze województwa stołecznego.

* * *

Teatr „Ananas" pod dyrekcją Walerego Jastrzębca wystąpił z premjerą rewji p. t. „Chcę mieć bobo" z udziałem Lody Niemirżanki, Runowieckiej, Jerzego Welina, Borońskiego i in. — Kierownictwo muzyczne: Zygmunt Białostocki.

Ubezpieczamy pogodę!

Podanie poważnego towarzystwa.

Z Warszawy donoszą:

Jedno z poważniejszych towarzystw ubezpieczeniowych wniosło podanie do urzędu kontroli ubezpieczeń o koncesje na

ubezpieczenie pogody.

Zagranicą tego rodzaju asekuracje są już dawno wprowadzone. Polegają one na ubezpieczeniu przedsiębiorstw, zależnych od pogody i od jej ujemnych skutków.

Wchodzą tu w grę imprezy sportowe, imprezy ogrodowe, jak kawiarnie, restauracje na powietrzu itd. Temi właśne im prezema zająć się mają obecnie wprowadzane ubezpieczenia od pogody.

—:o:—

KRATECZKI.

ZŁOTY PIERŚCIONEK NA PALCU RYWALKI.

Zdrada Władzia.

Zawsze byłem przeciwnikiem wszelkiego rodzaju błyskotek. Nie miałem i nie mam najmniejszego zrozumienia dla brylantów, które w wyglądzie bardzo niewiele różnią się przecież od zwyczajnego szkiełka, ani też dla złota, które z powodzeniem w efekcie zastąpić może miedź. To tylko ludzie wmówili w siebie, że brylant jest piękny, piękniejszy od szkła. Tak nie jest. Brylant jako efekt nie ma żadnej wartości, tak samo jak złoto i dlatego sam nie noszę żadnych ozdóbek na palcach, prócz obrączki ślubnej, którą traktuję jako memento dla swych przyjaciół.

Gdy kobieta nosi biżuterję, zdaje jej się, że jest wówczas piękniejsza. Zapomina biedaczka, że kobieta jest najpiękniejsza bez wszelkich ozdób.

Najrealniejszą korzyścią biżuterji jest apetyt na nią nietyle amatorów brylantów, czy złota, ile — gotówki ,jaką można otrzymać ze sprzedaży świecidełek.

DZIECIĘCY ROMANS.

Michalina Karbowska i Władysław Czewczyk mieszkają w jednym domu przy ulicy Karolewskiej. Ona i on znają się od dzieciństwa i od dzieciństwa też dziwną czuli ku sobie sympatję. Władzio nigdy zbyt mocno nie targał Michalinki za włosy, zaś Michalinka chętnie opatrywała Władziowi zadrapania kolana. i inne obrażenia cielesne, ponoszone w czasie wspólnych zabaw na dziedzińcu.

Słowem sielanka była czarowna i trwała nawet do czasów ostatnich, kiedy już oboje wyrośli. Chodzili wspólnie do kina i na spacery i kto wie, coby z tego wynikło, gdyby nie inna kobieta, która pokrzyżowała plany Michalinki a pchnęła Władzia do brzydkiego uczynku.

ZDRADA.

Pewnego czerwcowego wieczoru, gdy Michalinka wracała z pracy do domu, spostrzega po drodze z przerażeniem Władzia, spacerującego czule z jakąś młodą niewiastą.

Zatrzęsło się z oburzeniem serduszko Michalinki, nie jednak nie mówiła, knując w duszy srogi plan zemsty. Narazie postarała się o osobiste poznanie nowej sympatji Władzia, co też uskuteczniła. Sympatją tą okazała się Stefanja Kowalska.

W czasie rozmowy z rywalką Michalinka spostrzegła na jej palcu swój złoty pierścionek, który jej swego czasu zginął.

— Ah! mam cię, nikczemny i niewierny! —zawołała Michalinka i postanowiła działać:

Zaznaczyć należy, że Michalinka już dawno podejrzewała Władzia, że to on ściągnął jej pierścionek, przez sympatję jednak nie robiła użytku. Teraz jednak, gdy serce Władzia w inną zwróciło się stronę, Michalinka postanowiła ukarać go zarówno za kradzież jak i za zdradę i zameldowała władzom o brzydkim czynie Władzia.

Przewód sądowy ustalił winę Władzia, wobec czego Sąd Powiatowy skazał Szewczyka na 1 miesiąc aresztu, z zawieszeniem wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Kaczki i kury nauczyciela

na stole opryszków.

Łódź, dnia 1 listopada. — Szosa Rokicińska pod wsią Widzew była terenem zuchwałego

napadu rabunkowego,

którego ofiarą padł Zygmunt Skarko — gospodarz wsi Bedzelin gmi Mikołajów pow. brzezińskiego.

Skarko na swym wozie wiózł do miasta sprzęty, zamieszkałego w Będzinie podczas lata, nauczyciela Leopolda Sadoczyńskiego (ul. Nawrot 23).

Było już dość ciemno, gdy nagle z przydrożnego rowu wybiegło trzech osobników uzbrojonych w tęgie kije i skierowało się do Skarki. Jeden schwycił struchlałego chłopa za gardło i począł go dusić, dwaj pozostali zaś „zainteresowali się" wozem.

Rabusie, którzy mieli z sobą kilka worków — poczęli zapychać je najpierw kaczkami, kurami, a następnie drobnemi przedmiotami.

Kto wie jakiby obrót przyjął rabunek, gdyby w oddali

nie zabłysły reflektory

zbliżającego się samochodu.

Bandyci w obawie przed ujęciem ich — zbiegli w kierunku lasu zabierając z sobą zdobycz i porzucając na środku szosy kmiotka.

W godzinę później o zuchwałym napadzie powiadomiona została policja, która wszczęła energiczny pościg za bandytami.

W lesie w czasie poszukiwań natknięto się na pierze oraz krew — co świadczyło o tem, że bandyci chcąc pozbyć się „kwiczącego" bagażu — zabili kury i kaczki.

Poszukiwania za rabusiami trwają w dalszym ciągu.

—x:o:x—

Mechanizm zegarowy z drzewa.

Arcydzieło nauczyciela.

Z Brodnicy donoszą:

Pudełko, kierownik szkoły w Bryńsku, skonstruował

nader ciekawy zegar.

Cały mechanizm, nie wyłączając zębatych kół, osi, wskazówek i t. d. jest wyłącznie z drzewa. Zegar, wysokości około 60 cm. chodzi precyzyjnie i dokładnie, jak zegary fabryczne. Jest on zapomocą transmisji połączony z mechanizmem, który z podobną akuratnością wykazuje na osobnej tarczy minuty. Zegar pomysłu p. P. jest przedmiotem podziwu nietylko kolegów po fachu lecz i fachowców sztuki zegarmistrzowskiej.

Zbiory swej szkoły wzbogacił p. P. o wiele innych ciekawych eksponatów, polegających na przystosowaniu praw mechaniki, z których na specjalną uwagę zasługuje dobrze funkcjonująca

waga decymalna.

Wszystkie przedmioty pomysłu p. P. są wykonane z twardego drzewa. Pan P. zajął się obecnie wykonaniem większego zegara z drzewa, który zmontowany zostanie na szczycie gmachu szkolnego, ponieważ zegar, mieszczący się w wieży miejscowej świątyni już od dłuższego czasu odpoczywa.

—:o:—

Czarna lista szoferów

z całej Polski.

Z Warszawy donoszą:

W prasie ukazała się krótka notatka w sprawie przygotowywanej przez związek właścicieli dorożek samochodowych

„czarnej listy" szoferów.

Z wyjaśnień, udzielonych przez sekretarza związku wynika, że lista ta jest obecnie w stadjum opracowywania. Narazie istnieje lista niekompletna warszawska, w krótce jednak ułożona będzie lista

dla całej Polski.

Obejmie ona około 1.000 nazwisk szoferów, którzy działali na szkodę właścicieli dorożek. Oskarżenia dotyczą przeważnie zabrania kasy, nieuczciwego manipulowania licznikiem i t. p. Szoferzy, którzy figurują na tej liście nie będą przyjmowani nigdzie do roboty.

Projekt ten budzić [...] ne zastrzeżenia. Nale[...] wicie obawiać się czy [...] na lista" nie skrzywdzi [...] nych, czy nie będzie

jednostronna.

Naszem zdaniem nie [...] wciągać na tę listę na [...] zasadzie samej tylko [...] właściciela, albowiem [...] może być subjektywn[...] kcja karna zamieszcz[...] wiska na tej liście jest [...] ważna, aby można by[...] komyślnie szafować.

Na „czarną listę" [...] być wciągane nazwis[...] tych szoferów, który[...] stwierdziła rozprawa [...] albo też powołana do [...] szana komisja organiz[...] ścicieli i szoferów.

—:o:—

Sołtys zdefraudował trzy tysiące zł[...]

Chciwość bogatego rolnika.

Z Wąbrzeźna donoszą:

Sołtys, Paweł Perzyński, zdefraudował pieniądze gminne, w wysokości

trzech tysięcy złotych.

Zdefraudowane pieniądze należały się gminie za podatki i inne świadczenia.

Lustracja ksiąg sołeckich przeprowadzona przez urzędnika ze Starostwa wykazała brak pieniędzy w sum[...] 3.000 złotych.

Wobec tego Per[...] ze stanowiska zwolnio[...] tek ruchomy obłożon[...] tem, a sprawę oddano [...] kuratorji.

Defraudant Perzy[...] właścicielem przeszło [...] morgowego gospodarst[...]

—:o:—

628 gmin polskich

głosowało już nad prohibicj[...]

Nietylko Pruszków, prócz niego jeszcze 628 gmin polskich głosowało już nad prohibicją w dziesięcioleciu od r. 1920 do 1930.

Tylko w 41 wypadkach prohibicja

upadła w głosowaniu.

W 227 wypadkach zakaz konsumpcji alkoholu już się uprawomocnił, a w 361 oczekuje na uprawomocnienie.

Za prohibicją wypowiadają się głównie Kresy małopolskie. Zaprowadzono ją w szeregu gmin województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Natomiast spaliło się na panewce b. dużo prób prohibicyjnych w województwach: warszawskiem, lubelskiem, nowogródzkiem, krakowskiem, a także na Wołyniu i Pomorzu.

W r. 1929 przepro[...] ogółem 114 głosowań [...] cyjnych, z tego jedna[...]

71 bez rezultat[...]

Ten ostatni szczeg[...] zywałby na to, że j[...] projektów prohibicy[...] nadal stosunkowo du[...] przeważnie nie zn[...] poparcia wśród ogółu.

Tłum groził policjanto[...]

ale go nie pobił.

Łódź, 1. 11. — Ze Starostwa powiatowego otrzymaliśmy następujące sprostowanie notatki p. t. „Tłum pobił policjanta. Zajście podczas licytacji w Zgierzu":

W dniu 21. 10. r. b. na skutek żądania komornika post. P. P. w Zgierzu, Sowiński, udał się na ulicę Andrzeja 5 w Zgierzu, gdzie odbywało się zajęcie dwóch wieprzów u niejakiego Combrzyńskiego. Wobec tego że posiadacze nierogacizny bracia Combrzyńscy czynili trudności w wydaniu wieprzy, przeto po[...] przyprowadził ich do po[...] występującego agresywnie [...] skiego Alfonsa doprowadz[...] sarjatu P. P. w Zgierzu. [...] zebrany tłum w ilości 100 [...] sił okrzyki pod adresem komornika. Faktu pobicia [...] nia policjanta, o czem w[...] tatka w nr. 291 „Echa" [...]

Combrzyński Alfons p[...] mowaniu został zwolniony. Starosta powiatowy (—) [...]

A. MAEL.

W Dzień Zaduszny.

—:o:—

Pociąg mknął z błyskawiczną szybkością przez rozległe równiny, jeszcze otulone w mgły poranne, zwisające nad rzekami i kanałami. Nad lasami tumany oparów były gęste, niemal granatowego koloru. Dzień zapowiadał się pogodny. Światło słońca już przebijać się poczynało przez białe obłoki.

W przedziale wagonu sypialnego na nietkniętem w nocy łożu, siedział wtulony w kącik młody jeszcze mężczyzna. Otarłszy zroszoną szybę, patrzył w zadumie na przemykający mimo okien wagonu krajobraz, tak dobrze kiedyś znajomy ,a dziś nawpół zatarty w wspomnieniach.

Po długich latach nieobecności w kraju ojczystym, Jerzy wracał, kierując się nieznanem mu dotąd pragnieniem, by w Dzień Zaduszny stanąć na grobie matki po wielu, wielu latach od jej zgonu.

Budziły się wspomnienia.

Gdy dzieci były jeszcze małe, a w pokoju dziecinnym wynikała jaka sprzeczka, kończąca się rozprawą na pięści — bowiem wszystkie dzieci, nawet najlepiej wychowane, kierują się instynktami pierwotnemi — stawała pomiędzy niemi matka i łagodnym, ale stanowczym ruchem rozłączała małych zapaśników, mówiąc swym spokojnym, zawsze zrównoważonym głosem:

— „Dzieci! dzieci! Nie trzeba się kłócić, a tembardziej bić. Rodzeństwo zawsze kochać się powinno. Jesteście sobie tak bliscy. Szanujcie te lube związki, wy dzieci jednej gałązki!"

Matka była wówczas młoda i piękna. pod białem czołem, nad którem układały się fale ciemnych włosów, jaśniały wielkie, jasne oczy, koloru błękitu.

Później zaś, gdy dzieci dorosły, a różnice już ukształtowanych, odrębnych charakterów niejednokrotnie ścierać się poczynały w wyrazach cierpkich i ostrych, matka znowu nawoływała je do porządku ulubionem swojem przysłowiem:

„Szanujcie te lube związki, wy dzieci jednej gałązki!"

W owych czasach, lata i troski już wyryły swoje ślady na pięknem jej niegdyś obliczu. Przez ciemne pasma włosów przeciągały białe nici, a bławatki oczu wyblakły.

A później jeszcze, gdy ciemne włosy zbielały, a wyniosła postać pochyliła się z latami, matka nie potrzebowała już występować ze zwykłą gadką: za wspólną milczącą ugodą rodzeństwa w jej obecności, dla niej i dla niej jedynie unikano wszystkiego, co jątrzyć mogło...

I była im jeszcze łącznikiem, ostoją, opieką, choć wszyscy mieli już dom własny... Wszyscy, prócz Jerzego, co w pogoni za wrażeniami, „bujał" po świecie, często zmieniając miejsce pobytu. Wszyscy jednak zawsze wiedzieli o sobie... z listów matki...

I raz jeszcze zebrali się wszyscy u trumny matki. Raz jeszcze stała się dla nich spójnią.

A potem popłynęło życie.

Głos rzeczywistości jest zawsze najsilniejszym nakazem. Potrzeba chwili nakłania do czynu, pcha ku konieczności i rządzi człowiekiem. Ludzie wsiąkają w warunki swego życia, jak w trzęsawisko.

Marta najstarsza z rodzeństwa, której losy ułożyły się pomyślnie, zacieśniła się całkowicie w ramach własnej rodziny, którą nazywała „najbliższą". Egzamin maturalny synów lub wyprawa córki, a nawet katar męża lub zmiana lokaja w domu były dla niej sprawami większej wagi od przeżyć rodzeństwa.

Zofja po śmierci męża z trudnością, lecz godnie, przebijała się przez życie. Zamknęła się w swoim bólu i pracy.

Brat Henryk miał piękną i rozrzutną żonę i leniwych synów. Życie upływało mu na gorączkowej pracy w tym celu, by pieniądze płynąć mogły falą przez ręce małżonki. Henryk wszakże kierował się jakiemś uczuciem zobowiązania względem rodzeństwa. Wyrażał to uczucie własną metodą. Od czasu do czasu wysyłał do sióstr i brata — o ile wiadomy mu był jego adres — krótkie kartki następującej treści: „Jestem zapracowany. Żona i synowie zdrowi".

Co porabiacie siostry? Jak żyjesz bracie? Co czujecie i myślicie? O to nie troszczył się nikt. A jednak chowani byli w miłości i zgodzie ,mieli kiedyś matkę, która powtarzała im ustawicznie: „Szanujcie te lube związki, wy dzieci jednej gałązki!".

* * *

O tem wszystkiem myślał Jerzy, gdy mknący pociąg unosił go wdal, coraz bliżej grobu matki. Coś zabolało go w duszy przy tych wspomnieniach. A jednak nie był pewny, czy szukać ma spotkania z rodzeństwem .Miał nawet wrażenie, że szukać go nie będzie.

Dzień Zaduszny jest dziwnym dniem. Jest niby poświęcony pamięci zmarłych, lecz w dniu tym fala odwiedzających już odpływa od cmentarzy, natłoczonych w dzień Wszystkich Świętych.

Cisza zalega cmentarze. Tu i owdzie na wietrze listopadowym chwieją się światełka na grobach, jak płomyki wątłe ludzkich uczuć i pamięci. Zapach wilgotnej ziemi wraz z cierpką wonią rozkładających się liści i więdnących kwiatów uderza w nozdrza. Wieje smutek jesieni od samotnych mogił, opuszczonych kopców; kamienne płyty i pomniki mrożą swym widokiem i przejmują chłodem śmierci.

Lecz Jerzy właśnie dzień ten obrał, by znaleźć się sam wobec grobu matki. Miał naturę głęboką i wrażliwą, którą wzruszenie potrafi wstrząsnąć u podstaw. I bał się tego wstrząśnienia przed oczyma ludzi. Chciał być sam.

I był zupełnie sam w tym zakątku cmentarza, do którego po długich latach trafił automatycznie, jakby wiedziony siłą instynktu. Przez kilka chwil nie widział nic przed sobą: tylko ten kopiec żałobny i płytę z granitu, na której wyryte było imię matki. A potem przez mgłę łez, jaka mu zasłoniła oczy, nawet i tego dostrzec nie mógł.

Następnie gdy pierwsza fala wzruszenia odpłynęła ,rzuciły mu się w oczy szczegóły, które wydawały się naturalne: grób był starannie utrzymany i znać było, że tak bywało zawsze. Dokoła gołego ongi kopca, usypanego w dzień pogrzebu, rozrastały się rzadkie krzewy; drzewa wawrzynowe ocieniały grób, obrośnięty [...] świeżo postawione łam[...] się jasno ,a nadewszyst[...] tutaj wieńce. Trzy wie[...] tego, który w tej chw[...] sam z sercem wezbranem [...] wspomnieniami. A gdy [...] i uniósł z ponad grobu [...] że wszystkie cztery w[...] były różne co do wielk[...] konania, miały jedną w[...] chę: wszystkie na ciem[...] dzie liści jednemi i te[...] odznaczały się kwiatam[...] la France i kępami fio[...] lubionemi kwiatami m[...]

O tem pamiętać m[...] serca jego rodzeństwa.

Jerzy pochylił głowę [...] ziemię, lecz widział [...] tylko oblicze matki i [...] łagodny niemal p[...] głos:

— Szanujcie te lube [...] wy dzieci jednej gałązki[...]

Długo tak stał, za[...] wspomnienia, a gdy w[...] chodził od grobu matki [...] jąc go pożegnalnem s[...] ze słowami temi w ser[...] bić to, czego pierwot[...] nie miał zamiaru: od[...] baczyć swoje rodzeńst[...] jednej krwi, ludzi naj[...]

—:0:—

SPORT

UCZUCIE STRACHU U SPORTOWCÓW.

Zaufanie—jedynem lekarstwem.

Dusza pogromcą ciała.

W „Bulletin du Bureau Inter[nati]onal de Pedagogie Sportive" [znajduj]emy bardzo ciekawe uwagi. [W st]reszczeniu podajemy je poni[żej] naszym czytelnikom.

[Ist]nieje kilka rodzajów strachu [który] się uwydatnia szczególnie u [dzie]ci pod postacią nieśmiałości, [któr]a jednak może być po pew[nym] czasie usunięta. O ile się nie [zwalcz]a od wczesnej młodości wy[zbyci]eniem tej wady, natenczas [staje] się organiczną i trwa aż do [wieku] dojrzałego. Oznacza ona u[cieczk]ę przed

[każ]dem niebezpieczeństwem.

[W] życiu tymczasem spotykamy [się z] niebezpieczeństwem, które [nas] poprostu wabi, a poza tem z [tak]imi, przed któremi niema u[cieczki], co uwidocznimy na poniż[szyc]h przykładach sportowych.

[Nik]t nas nie zmusza do wsiada[nia] na niespokojnego konia i do [jeż]dżania go; na niebezpiecz[nych] zakrętach mamy możność [zejści]a z roweru czy też z moto[ru]; możemy unikać spotkania [z si]lniejszym i cięższym bokse[rem] od siebie jak również nieko[niecz]nie trzeba się narażać i pły[wać] przez wiry rzeczne. Tylko sa[mi m]ożemy w danym wypadku o[cenić], czy kieruje nami ostroż[ność] czy też ukryty strach; na to [trz]eba tylko chwili zastanowie[nia], a zrobiony naprędce rachu[nek] z własnem sumieniem dobit[nie] to okaże.

[Jes]t tylko mała ilość osób na [świec]ie, mogących się pochlubić, [że n]igdy nie zaznali

uczucia strachu.

[Lud]zi, którzy znaleźli się w nie[bezpi]ecznej sytuacji i poddają się [temu] uczuciu obawy — stopnio[wo si]ę do niego przyzwyczajają aż [wre]szcie stają się tchórzami.

Innego gatunku strachem jest t. zw. „fobja" — objaw patologiczny w rodzaju fizycznego zawrotu głowy. Fobja zagraża przeważnie osobnikom o słabej strukturze psychicznej lub jednostkom neurastenicznym, co nie wyklucza, iż można ją zauważyć również u ludzi zupełnie zdrowych, którzy w ten sposób popełniają lub niewykonywują pewnych czynów w rażącej sprzeczności

ze zdrowym rozsądkiem.

Fobję spotyka się dość często u sportowców, a szczególnie u lotników, którzy są naogół bardzo energiczni i odważni, a jednakowoż opanowuje ich nieraz manja zabobonnych praktyk, co jest właśnie pewnego rodzaju fobją.

Na wszystkie gatunki obawy posiadamy tylko jedno lekarstwo, mianowicie — zaufanie, gdyż przeciwieństwem strachu jest odwaga, a jej przeciwśrodkiem ufność we własne siły. To oznacza, że rzadko można przezwyciężyć strach tylko

samą siłą woli.

Niejednokrotnie uda się wywołać odwagę dzięki napięciu woli, co się ujawnia potem w czynach, jednak nie sposób będzie utrwalić zaufanie we własne siły, ponieważ jest to nastawienie czysto duchowe. Poza tem takie zaufanie nie powstaje odrazu, jak np. objawy odwagi, lecz należy je sobie przyswajać stopniowo i umiejętnie.

Ćwiczenia sportowe są siłą rzeczy doskonałą szkołą ufności we własne siły, przedewszystkiem dlatego, ponieważ uprawia się je stopniowo. Można przecież przeszkody stopniowo umieszczać niżej, by je łatwiej przeskoczyć, jak również można tempo ćwiczenia zwolnić, by wykonać wszystko bez zarzutu i wysiłku.

O ile chce się zwalczyć uczucie strachu, to należy rozpocząć ćwiczenie

od niebezpiecznego miejsca,

a wówczas obawa zmniejsza się i wreszcie znika zupełnie. W ten sam sposób postępują nieraz pogromcy zwierząt, jeżeli przynęty lub bicie nie wystarczają, aby osiągnąć pożądany wynik.

W ćwiczeniach sportowych można ciało ludzkie porównać do zwierzęcia, którego pogromcą jest dusza.

———x:o:x———

Walne zebranie „Hasmonei"

Wybory nowych władz.

Dziś dn. 1 listopada o godz. [w] I-szym, o godz. 16 w [drugi]m terminie odbędzie się N[adzwyczaj]ne Zebranie członków [„Hasmonei"], z następującym porząd[kie]m dziennym: 1) zagajenie i [wyb]ór prezydjum, 2) odczytanie protokółu ostatniego N. Z., 3) zmiany statutowe, 4) sprawozdanie ustęp. zarządu, 5) zamierzenia finans. i sport. na r. 1930, 6) wybór nowych władz, 7) wolne wnioski.

——:o:——

Pasy ochronne dla bokserów

usuną niebezpieczeństwo niskiego uderzenia.

[N]iedawne oświadczenie menażera bokserskiego Jeff Dicksona, że [w p]rzyszłość uderzenia za niskie [w b]oksie nie będą uważane za [niezgo]dne z przepisami, wywołało [w św]iecie bokserskim

wielką dyskusję.

[Ok]azało się, że oświadczenie [to] co do uderzenia niskiego [p.] Dickson opierał się na tem, [że w] Ameryce wynalezione zostały [sp]ecjalne pasy bokserskie, które [w]ykluczają możliwość nieszczę[śliwe]go wypadku po uderzeniu [nis]kiem.

[P]omimo to przewodniczący [franc]uskiego związku bokserskiego interpelowany w tej sprawie [o]dezył, że przedewszystkiem [trze]ba pas bokserski dostatecznie [wyp]róbować. A potem — decyzja należeć będzie do międzynarodowego związku bokserskiego.

Zresztą, międzynarodowy związek bokserski wyjaśnia, że uderzenia za niskie wtedy i obecnie tylko uważane są za nieprawidłowe, o ile

powodują uszkodzenie

przeciwnika i nie pozwalają mu dalej walczyć. Wtedy tylko następuje dyskwalifikacja boksera — sprawcy niskiego uderzenia. W przeciwnym wypadku — winny otrzymuje tylko ostrzeżenie, poczem walka toczy się nadal.

Jeśli więc w przyszłości pasy bokserskie usuną niebezpieczeństwo za niskiego uderzenia — uderzenia te nie będą, naturalnie kwalifikowane jako dyskwalifikujące winnego boksera.

Przed końcem drugiej rundy.

Mecze ligowe

[Dz]iś i w niedzielę rozegrane [zosta]ną dalsze mecze o mistrzo[stwo] Ligi. Dziś odbędzie się tyl[ko] jeden mecz Legja ŁKS w War[szaw]ie.

W niedzielę grają: w [Warsz]awie Warszawianka — Gar[barn]ja, w Krakowie Cracovia — [Polo]nia, we Lwowie Czarni — ŁKS, wreszcie w Poznaniu Warta — Wisła.

Największe zainteresowanie wywołują mecze Warta — Wisła, Cracovia — Polonia, Warszawianka — Garbarnia ze względu na sytuację Warszawianki w Lidze.

——:o:——

Powiększenie liczby lekarzy

w Ciechocinku.

[Z]eszłoroczny sezon zimowy [p]osiadał tylko jednego lekarza [a p]rawdzie był nim zaszczytnie [znan]y lekarz zdrojowy dr. Ign. [Ko]bicki, znakomity djanosta, [huma]nista, przyjaciel i opiekun [Cie]chocinka, ale zimą zajęty za[ję]ciem, chorymi, szkołą, Kasą [Chor]ych — nie miał wiele cza[su]. W tym roku znacznie wol[niej], bowiem pooddawał do[mo]we zajęcia, ponieważ przybyło Ciechocinkowi dwóch stałych lekarzy: dr. Iwanowski, kierownik Komisji Zdrojowej Sanatorium własnego dla dzieci i przyszłego „Ogródka Zdrowia" i dr. Podczaski, twórca prywatnego sanatorjum dla dzieci i właśnie specjalista dziecięcy. Jest więc wolny wybór i w razie potrzeby komplet w konsyljum, — bez uciekania się do Aleksandrowa, Nieszawy, Torunia.

———x:o:x———

Świąteczna wiązanka dla sportowców.

Dwudniowy kalendarzyk imprez.

Terminarz zawodów sportowych na dni świąteczne mimo braku spotkania drużyn ligowych —

zapowiada się interesująco

Na pierwszy plan wysuwa się mecz piłki nożnej o puhar „Kurjera Łódzkiego" i mistrzostwo Łodzi Turyści — WKS. Poza tem żywe zainteresowanie wywołał przyjazd kobiecej koszykówki Cracovii do Łodzi na mecz mistrzowski z ŁKS. Spotkania piłkarskie oraz drużyn kl. B. o mistrzostwo ŁZOGS'u w siatkówkę, koszykówkę i hazenę — dopełnią reszty.

Szczegółowy program jak poniżej:

Sobota:

Piłka nożna: Zawody towarzyskie, boisko Geyera, godz. 2 pp.: Geyer — Kadimah.

Boisko WKS godz. 11

WKS — Turyści

o puhar „Kurjera — Łódzkiego".

Gry sportowe: O mistrzostwo kl. B. ŁZOGS walczą zespoły: godz. 9, hazena: Widz. Manuf.— Geyer, godz. 10, koszykówka męska: Zjednoczone — Widzew; Oratorjum — HKS i Hasmonea— Orlę.

Niedziela.

Piłka nożna: Godz. 11-a rano. boisko Widz .Manuf.: Widz. Man. — Huragan. Zawody o wejście do kl. B. ŁZOPN: boisko Geyera: Gentleman — Zjednoczone o puhar klubów fabrycznych.

Gry sportowe: O godz. 11-ej rano na boisku przy ul. Nowo-Targowej 24 ŁKS gra w koszykówkę żeńską o mistrzostwo Polski

z Cracovią;

poprzedzą zawody w koszykówkę męską między drużynami a Geyerem.

O mistrzostwo kl. B. ŁZOGS walczą boisko IKP: godz. 10. Koszykówka męska: Hasmonea — Widzew, Hakoah — Absolwenci, Oratorjum — Strzelec; boisko: Geyera: godz. 10 rano, koszykówka żeńska Geyer — Zjednoczone, godz .11-ta siatkówka męska: Hakoah — Siła.

Strzelectwo:

W sobotę i niedzielę organizuje sekcja strzelecka ŁKS-u zawody o mistrzostwo klubu, a także zawody kwalifikacyjne w celu uzyskania państwowej odznaki strzeleckiej. Zawody odbędą się na strzelnicy ŁKS-u przy ulicy Al. Unji.

* * *

W Pabjanicach: o godz. 11 rano, 2 listopada walczy na boisku Sokoła PTC z Burzą.

W Aleksandrowie o godz. 2 pp. 2 listopada gra Sokół z Sieradzanką o puhar drużyn prowincjonalnych.

*

O wejście do Ligi: dnia 1 listopada. Spotka się Warta z AKS w Zawierciu, dnia 2 listopada w Siedlcach 82 pp. — 42 pp. decydujący mecz o prowadzenie w IV grupie.

*

W Krakowie finałową rozgrywkę o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej rozegra Cracovia z AZS poznańskim jako mistrzowie grup I i II-ej.

Niesmaczny romans Betty Aman.

Niebezpieczna kopja niemieckiego filmu.

Romans kasjera Śpiewankiewicza był nietylko „niebezpiecznym", ale wręcz przytłaczającym Jeżeli już nasi realizatorzy starają się nagwałt i słusznie, upodobnić do swych amerykańskich kolegów — to czemuż nie są konsekwentni do samego końca? Czyż zdrowy, logiczny happy-end wciąż jeszcze nie przystoi zgorzkniałej, zgrzybiałej babci - Europie? Czy wiecznie lubować się będziemy w ponurościach tragicznego finału, któremu sprzeciwia się tak energicznie pogoda ducha i radość życia młodszego naszego brata *z drugiej półkuli?!*

Uderza każdego, że p. Waszyński, tworząc swego Śpiewankiewicza, niewolniczo wprost kopjował „Niepotrzebnego człowieka"; co więcej: narzucił swą wolę nawet tej miary aktorowi, jakim jest Samborski. A wszak aktorowi temu nie brak

inwencji ani indywidualności, które, gdyby nie związane nakazem wytycznej linji reżyserów, stworzyłyby kreację bezsprzecznie głębszą, a co ważniejsze, oryginalniejszą. Ten grzech i brak oryginalności u reżysera, zaciążył całem swem brzemieniem na Bogu ducha winnym aktorze. No i na całym filmie. Brak indywidualności reżyserskiej sparaliżował wszystko — od aktorów — do scenarjopisarza.

Betty Aman, sprowadzona dla celów czysto handlowych aż z Berlina, skądinąd ładna i utalentowana aktorka, doskonale nadająca się na typ hurysy, zbyt po haremowemu potraktowała pewną *przydługą scenę pieszczot* z Samborskim, maltretowanym przez nią poprostu niemiłosiernie. Przydługie to i niesłychanie niesmaczne. Czy p. Waszyński tego nie odczuł?!

Ratują film od zupełnej niemal katastrofy jedynie Pogorzelska i Dymsza. Zawiódł zupełnie niewyzyskany, świetny w innych filmach niemych (a zdawało się, że dźwiękowiec będzie jego właściwie domeną) Krukowski. Najbardziej zaś nienaturalna była scena w pokoju knajpy, gdzie kasiarze omawiają

plan włamania.

Po każnem odezwaniu się członków tej rzekomej bandy odnosiłem wrażenie, że jestem w Yacht klubie arystokratów, gwarzących sobie dla oryginalności o „melinie, farajnie, dintojrze". Kto wie? może to było właśnie w programie, kasiarze bowiem, jak wiadomo — to arystokracja złodziejska....

Słowem — „Niebezpieczny romans" — to bardzo niebezpieczny romans, istotnie, z produkcją niemiecką.

——:o:——

„Katarzyna I"

na ekranie kina „Luny".

Są w historji powszechnej odcinki, na których skupia się bezmiar momentów dramatycznych: Korzysta z nich później literatura, teatr, kino. Takim dramatycznym odcinkiem w dziejach rosyjskich była epoka Piotra. Gigantyczna postac despoty, który z azjatyckiego caratu usiłował zrobić państwo europejskie, odtworzył w swoim czasie Emil Jannings: w omawianym filmie wystąpił w roli Piotra znany śpiewak operowy Dymitr Smirnow; w jego interpretacji straszliwy despota nabrał cech ludzkich, niemal dobrodusznych! wprawdzie od czasu do czasu, Piotr wpada w szał wściekłości i katuje nawet własnego syna, lecz w „Katarzynie I" widzimy go przeważnie w dobrym humorze, głównie za sprawą ładnej markietanki, którą ks. Mieńszykow przywiózł z Inflant i która, po śmierci cara zasiadła na tronie rosyjskim.

Katarzyną jest Lil Dagover. Ożywiła ona postać pierwszej „carycy" wdziękiem swego uśmiechu i zalotnym swoim temperamentem. Piotr Koss jest przystojnym a Boris de Fass z przejęciem wcielił się w postać nieszczęsnego chorowitego carewicza...

Reżyserja Stryżewskiego dość nierówna niekiedy cofa się w okres filmów historycznych z przed 10 laty ,a chwilami zadziwia rytmem i szczęśliwą inwencją.

Niezdrowa konkurencja na szosach.

O ograniczenie koncesyj autobusowych.

Łódź, 30 października.

Ostatnie tarcia, jakie na tle konkurencyjnem wynikły pomiędzy kolejkami dojazdowemi, a właścicielami autobusów — znalazły swój oddźwięk na posiedzeniu wydziału powiatowego, który stojąc na stanowisku zgodnego współdziałania komunikacji samochodowej z kolejkami dojazdowemi na terenie powiatu, uznał, że dotychczasowy nieuregulowany stan doprowadza do uszczerbku finanse wydziału powiatowego — zainteresowanego w podatku obrotowym ŁEKD. W tym samym stopniu zainteresowana jest również Izba Skarbowa, która pobiera z tych źródeł około

600.000 złotych

podatku rocznie.

Autobusy natomiast, nie ponosząc świadczeń poważniejszych na rzecz samorządu powiatowego — niszczą coraz bardziej drogi powiatowe — zmuszając samorząd do niepomiernych w stosunku do swego budżetu, świadczeń drogowych. Tymczasem konkurencja autobusowa na drogach powiatu, gdzie istnieją linje kolei dojazdowych, doprowadza do zaniechania budowy nowych dróg ze strony ŁEKD co ze stanowiska rozwoju gospodarczego powiatu jest w wysokim stopniu

niepożądanym objawem.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na terenie województwa łódzkiego istnieje aż 300 koncesyj autobusowych, w tem na linji Łódź — Zgierz — Ozorków — wydanych zostało 33 koncesje—wzdłuż linji Łódź — Aleksandrów — 15 koncesyj; wzdłuż linji Łódź — Konstantynów —4 konc.; wzdłuż linji Łódź — Pabjanice 46 koncesyj; wzdłuż linji Łódź — Ruda Pabjanicka — Tuszyn — wydano 43 koncesje; na projektowanej zaś linji Łódź — Brzeziny — wydano 15 koncesyj autobusowych.

Podczas gdy powyżej wymienione linje są dosłownie zawalone autobusami — na innych drogach komunikacji brak. Z jednej więc strony z powyższych przyczyn zmniejszają wpływy podatków państwowych i komunalnych, z drugiej zaś — wąskie drogi powiatu łódzkiego zbocza szos zajęte są (przez kolejki) —

są przeciążone.

W związku z powyższem wydział Powiatowy zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o zmniejszenie liczby wydawanych koncesyj, tam, gdzie istnieją kolejki dojazdowe, a zwiększenie ich liczby w miejscowościach takich, gdzie niema komunikacji podmiejskiej.

Memorjał wydziału powiatowego będzie niebawem tematem rozważań urzędu wojewódzkiego.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Niedziela.

10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program dzienny.
12.10 — 14.00 Koncert-akademja.
14.30 „Interes rolnika a drogi".
14.50 Muzyka.
15.40 — 16.00 Program dla dzieci.
16.00 — 16.20 Skrzynka pocztowa.
16.20 Muzyka gramof.
16.40 „Przechadzka po muzeum amerykańskiem".
16.55 Muzyka gramof.
17.15 Wiad. przyjemne i pożyt.
17.40 — 19.00 Koncert muzyki popularnej.
19.00 — 19.25 Rozmaitości.
19.25 — Feljeton. „Bankiet Pen-Klubu w Londynie", wygł. W. Sieroszewski.
19.40 — 20.00 Kom. sport. łódzki.
20.00 Dialog pesymisty z optymistą
20.30 Recital fortep. J. Turczyńskiego.
21.30 Kwadrans literacki.
21.45 — 22.00 Transkrypcje skrzypcowe utworów Chopina.
22.00 Feljeton p. t. „Rok 1830 w życiu Chopina".
22.15 — 22.35 Trio Chopina.
22.50 Komunikaty.

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu oraz program na dzień bież.
12.10 — 14.00 Koncert - akademja.
14.00 — 14.20 Ks. B. Rosiński: „Trzeba szanować osobiste przekonanie".
14.20 — 15.20 Muzyka i odczyty rol.
15.20 Transm. z meczu piłki nożnej w Krakowie.
15.40 — 16.00 Program dla dzieci.
16.00 — 16.20 Skrzynka poczt.
16.00 — 16.40 Koncert gramof.
16.40 — 16.65 Odczyt.
16.55 — 17.15 Koncert.
17.15 Wiadom. przyj. i pożyt.
17.30 — 17.40 Intermezzo muz.
17.40 — 19.00 Koncert.
19.00 — 19.25 „Bery i bojki śląskie".
19.25 — 19.40 Feljeton.
19.40 — 20.00 Rozmaitości.
20.00 Dialog optymisty z pesymistą
20.30 — 22.50 Wieczór pośw. Chopinowi.
22.50 — 23.00 Kom. meteor., kom. sport. i program na dzień następny.

Koenigswusterhausen, niedziela.

9.00 Muzyka organowa.
9.30 Nabożeństwo i koncert relig.
12.00 Koncert.
14.30 Walce.
16.10 Muzyka popularna.
18.00 — 18.25 F. Marike: „Wiek a praca".
18.30 — 18.55 Dr. C. Hagemann: „W dżungli afrykańskiej".
19.30 — 19.55 Walter von Hollander czyta własną nowelę „Miłość".
20.10 „Requiem" msza symfoniczna. Nast. muzyka taneczna.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

Poniedziałek:

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Program dzienny.
15.50 Lekcja języka franc.
16.15—16.45 Transm. z cmentarza w Wilnie.
16.45 Muzyka gramof.
17.15 Nowela Z. Kisielewskiego: „O zmierzchu".
17.45—18.45 Koncert religijny.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.25 Kom. Izby Przemysłowo-Handlowej, program na dzień nast.
19.25 Muzyka z płyt gramof.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55 Muzyka gramof.
20.00 „Wśród książek"
20.15 Pogad. muzyczna.
20.30—22.00 St. Moniuszko: „Widma" sceny liryczne z poematu A. Mickiewicza „Dziady".

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu oraz program na dzień bież.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.25 Kom. meteorol.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20—15.35 Komunikaty
15.35 Przegląd komunik.
15.50 Lekcja franc.
16.15 Transmisja z cmentarza w Wilnie.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15 Nowela „O zmierzchu".
17.45—18.45 Koncert relig.
18.45 Codzienny odcinek powieściowy
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski".
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Kom. Strażactwa Śl.
20.00 Przegląd najnowszych wydawnictw.
20.15 Pogadanka muz.
20.30—22.0 Moniuszki „Widma"—sceny liryczne.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Koncert.
22.50—23.00 Kom. meteorol. i program na dzień nast.
23.00 Odczyt prof. J. Stanisławskiego w jęz. ang. na temat „Milestones in Polish literature as Sompared with the English"

Königswusterhausen, poniedział. 1634.9

14.30—15.00 Gazetka dziecięca
15.00—15.25 Program dla młodzieży.
16.30—17.30 Koncert.
18.30—18.55 Radca min. Gosiar: „Konstytucja Rzeszy".
19.00—19.25 Angielski dla początkuj.
20.30 Transm. z Düsseldorfu Collegium Mucicum.
21.35 Adolf Busch gra na płytach gramofonowych. Nast. muzyka taneczna.

TEATR „DOBRY WIECZÓR".

Świetna rewja „Tylko dla dorosłych" skrzy się doskonałym dowcipem. Poszczególne sceny wyreżyserowane przez p. Janeckiego tchną świetną grą wykonawców. Dużem powodzeniem cieszy się skecz „Duchy". Dziś dwa przedstawienia.

Tu spoczywa koperta...

Nagrobek zegarmistrza.

W Lyford, Deron w południowo-zachodniej części Anglii znajduje się pod ścianą starożytnego kościółka bluszczem opleciony

nagrobek,

pod którym spoczywa sławetny mistrz Routledge. Na kamieniu wyryty jest, naturalnie w języku angielskim wyraźny jeszcze napis, który poniżej podajemy:

„Tu spoczywa w położeniu poziomem zewnętrzna koperta Jerzego Routledge, zegarmistrza którego zdolności były pod każdym względem chlubą jego zawodu.

Prawość była sprężyną główną, a mądrość regulatorem we wszystkich czynnościach jego życia. Ludzka wspaniałomyślność: szczodrobliwą nie spoczywała ręka jego nigdy, dopokąd mechanizm jego nie stanął. Tak doskonałą była jego uczciwość, że nigdy nie chodziła błędnie za wyjątkiem wypadków, gdy ją w bieg wprowadzali ludzie, którzy używali do tego fałszywego klucza. Ale i wtenczas łatwo było go uregulować.

Znał on sztukę wykorzystania swego czasu tak umiejętnie, że godziny jego upływały w nieprzerywanej równomierności w beztrosce i spokojnem sumieniu, aż nieszczęsna minuta złamała włos jego mechanizmu.

Zmarł on 14 listopada roku 1901, w wieku lat 57.

Nakręcony w nadziei, że mistrz weźmie go do ręki, aby go gruntownie wyczyścić i wyreparować i wprowadzić go na nowo w bieg dla przyszłego świata, w którym niema żadnej miary czasu".

Na całym świecie niema prawdopodobnie podobnego pomnika grobowego, który dziś jeszcze potomkowie mistrza Routledge doglądają z dumą i pietyzmem.

Dramat prześlicznej blondyn[ki]

Proces o zabójstwo kupca.

Paryżanie lubią procesy osnute na tle miłosnem. To też obecnie ogólne zainteresowanie budzi afera pięknej midinetki, Simony Bernier, oskarżonej o zabójstwo, dokonane na osobie 42-letniego kupca Andrzeja Manauta.

Sala sądowa

wypełniona po brzegi.

Na ławie oskarżonych zasiada młodziutka, bo zaledwie 19-letnia, prześliczna blondyn[ka o] ...żych, czarnych, ognist[ych o]czach, zgrabna, pełna ... ryskiego wdzięku.

Wobec ogólnego skupi[enia u]wagi zaczyna zarysowy[wać się] dramat jej młodego życi[a].

Panna Simone Bern[ier] znała przed dwoma laty ... ja Manauta i mimo znac[znej róż]nicy wieku,

pokochała go gorąc[o].

Została jego przyjaciółk[ą. An]drzej obiecał jej mał[żeństwo], zaznaczając jednak, iż z ... rozmaitych trudności ... ono narazie nie może. ... czyna łudziła się ciągle ... ją...

Ale w ostatnim czasi[e do]wiała się, że Andrzej ... miar poślubić inną. W ... rozszalała burza gniew[u i] zdrości. Zainterpelowan[y w tej] sprawie kochanek daw[ał] odpowiedzi wymijające, ... szcie zniecierpliwiony ... się do wszystkiego, m[ówiąc] swój zamiar trudnościa[mi fi]sowemi.

Wówczas zabiła go.

Wzruszająca ta histo[rja] wołała w Paryżu wielk[ie poru]szenie. Wynik procesu ... wany jest z wielkiem ... wieniem.

WAGONY SADZY W POWIETRZU.

WALKA Z PLAGĄ DYMU.

MILJARDOWE SZKODY.

W porze letniej, gdy obserwujemy wielkie miasto z jakiegokolwiek punktu, wzniesionego ponad poziomem dachów, spostrzec można ciemną, mglistą chmurę, rozłożoną nad domami.

Te wyziewy miejskie, tworzące chmurę, skadają się w większej części z sadz i popiołu, wydobywających się z kominów fabrycznych i domów mieszkalnych. O ilości węgla, zanieczyszczającego powietrze, stworzyć sobie możemy pojęcie dokładne dopiero na podstawie obliczeń. U nas, niestety, nie poddano jeszcze tej kwestji bliższym badaniom, jak to ma miejsce zagranicą. Stwierdzono np., że nad Berlinem unosi się dziennie

20.000 centnarów kurzu i sadz

co odpowiada zawartości 50 wagonów kolejowych.

Nie ulega wątpliwości, że jest to rzecz szkodliwa dla mieszkańców miasta, nie w tym stopniu jednak, jak przypuszcza się ogół nie.

Dotąd utrzymywało się mniemanie, że opary, unoszące się nad większem środowiskiem miejskiem, całkowicie wchłaniają ultrafioletowe promienie słońca, niwecząc ich lecznicze własności i działanie. Najnowsze zaś badania dowiodły, że absorbja ta jest zbyt mała, by szkodliwą być mogła.

Pomimo to ustawiczne wchłanianie dymu przez organy oddechowe z biegiem czasu wywołuje

zgubne dla zdrowia następstwa

i zagranicą, a zwłaszcza w Ameryce ludzie nauki pracują niezmordowanie nad obmyśleniem sposobów zapobieżenia pladze dymu. Jak dotąd najlepsze usługi okazały filtry dymne różnych systemów, nie przepuszczające cząsteczek stałych węgla i sadzy. W poszczególnych dziedzinach przemysłu te osady stanowią wartościowy materjał, nadający się do przeróbki.

Największą szkodę wyrządza dym *roślinności.*

Zostało dowiedzione, że wydajność ziemi cierpi na bliskości zakładów przemysłowych. Jak twierdzą fachowcy ustawiczne działanie dymu wywołuje zmiany w przemianie materji u roślin, które uzewnętrzniają się w zahamowaniu wzrostu, zmniejszeniu urodzajności i schnięciu wierzchołków. Okazuje się jednak, że w wielu wypadkach szkody, wyrządzone roślinności z innych powodów, składano mylnie lub umyślnie na karb dymu.

W Ameryce na tej podstawie stworzono sobie nawet z dymu objekt spekulacyjny: Tak zwani „smoke farmers" (farmerzy dymni) kupują grunta w pobliżu powstających zakładów przemysłowych, aby w przyszłości móc żądać odszkodowania od przemysłowców. Spekulacje podobne tak rozpowszechniły się w ostatnich czasach, że władze zostały zmuszone do zwalczania tej dziedziny spekulacji.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów zapobieżenia szkodliwym następstwom dymu jest usunięcie zakładów przemysłowych poza granice miasta. Sposób ten jednak posiada tylko znaczenie względne, ponieważ stałe rozszerzanie się granic miejskich w krótkim czasie niweczy skuteczność podobnych zarządzeń. Ideałem zatem pozostaje po dawnemu niedymiący komin, a właściwie system całkowitego zużytkowania materjału opałowego.

W Stanach Zjednoczonych, rozporządzających większemi środkami na cele naukowe i techniczne, uruchomiono cały sztab ludzi nauki dla zwalczania plagi dymu, tem bardziej, że obliczenia dowiodły, iż szkody, spowodowane dymem, wynoszą rocznie

zgórą trzy miljardy dolarów.

Nawet w wypadku, gdyby przyjąć za pewnik zbyt wygórowaną cyfrę obliczenia, należałoby z niego wyciągnąć charakterystyczne dane o warunkach higjenicznych wielkich środowisk amerykańskich.

Pittsburg, Detroit, Atlanta i Chicago uchodzą za najbardziej zadymione miasta Stanów Zjednoczonych.

W ramach tej przeciwdymnej kampanji, w wielu miastach Stanów jZednoczonych, przedewszystkiem w Nowym Yorku, umieszczono na dachach drapaczy nieba stałe stacje obserwacyjne, równomiernie rozmieszczone po mieście w celu poszczególnego ustalenia i zlokalizowania plagi dymu. Szczegółowe badania odnośnych stacyj wykazały ciekawy fakt, że przeciętna ilość składników postronnych, napotykanych w powietrzu, nietylko waha się w stosunku do pory roku, ale nawet w ciągu dnia. Nie o to bowiem chodzi głównie, ile jest dymu, ale o okoliczność, by warunki meteorologiczne sprzyjały szybkiemu rozkładowi dymu, co natychmiastowo unieszkodliwić go może, gdyż szkodliwy jest tylko wówczas, gdy zbiera się w chmury. Słynna mgła londyńska w większej swej części składa się tylko z sadzy, która dzięki niesprzyjającym warunkom atmosferycznym łączy się z oparami wodnemi. W równym stopniu i Amsterdam podlega tej pladze, tylko, że w mieście tem nietyle chodzi o warunki meteorologiczne, ile o liczne parostatki ciężarowe, które bez przerwy kursują po kanałach Amsterdamu i dymem swym zanieczyszczają powietrze.

Naogół nie należy przejmować się zbytnio alarmującemi pogłoskami o szkodliwości dymu, ponieważ laicy częstokroć są skłonni do przesadnych obaw. Nauka i technika spełni swoją powinność, by uwolnić ogół i od tej, trapiącej go plagi.

———x:o:x———

„ŚWIĘTO UMARŁYCH".

Na dzień „Święto umarłych" groby przystrajają się wieńcami i kwiatami.

„Izarra".

Dziwny okręt bogacza.

Niezwykły okręt został w tych dniach opuszczony na wodę w Honfleur. Jest to statek drewniany, zbudowany dokładnie według modeli

starodawnych galer

z czasów Ludwika XIV. Okręt, któremu nadano imię „Izarra", zbudowano na zlecenie bogatego Argentyńczyka dr. Noela z Buenos Aires, który zamierza odbyć na pokładzie swego statku długą morską podróż okrężną.

„Izarra" mierzy 35 mtr. długości, ma tylną i przednią część połączona dwoma wielkiemi pomostami, a kadłub szeroki i pękaty. Podobna budowa, o ile nie zezwala na osiągnięcie większej szybkości, nadaje statkowi znaczną stałość na falach.

Statek, zbudowany w całości z drzewa dębowego, waży 300 tysięcy klg. Nazewnątrz „Izarra' odtwarza model starożytnego okrętu, wewnątrz jednak jej urządzenie będzie odpowiadało najbardziej nowoczesnym

wymogom techniki morskiej.

Okręt zaopatrzono w motory naftowe, a kajuty będą urządzone wprost luksusowo. Opuszczenie na wodę okrętu w basenie, mającym niespełna 70 mtr. szerokości, odbyło się z wielką trudnością.

„Izarra' rozpocznie swą podróż okrężną od morza Bałtyckiego i przed końcem zimy zawita m. in. także do Gdyni.

—::-::—

Szmery na płycie.

Walka z przeszkodami radjowemi.

Przeszkody w odbiorze radjowym zwalczane są usilnie przez broadcastingi wszystk. państw przy pomocy organów kontrolnych i radjosłuchaczów.

Ostatnio w Czechosłowacji rozpoczęto na szeroką skalę zakrojoną walkę z przeszkodami radjowemi. W walce tej duże usługi oddają stowarzyszenia radjowe, które posługują się w tym celu zupełnie nowym środkiem. Mianowicie wypuszczona została na rynek specjalna płyta gramofonowa na której utrwalone są różne szmery i zgrzyty, spowodowane przez przyrządy elektryczne, jak np. odkurzacze wysoko częstotliwe aparaty lecznicze i t. p. Do płyty takiej dodane są odpowiednie objaśnienia W ten sposób można z łatwością stwierdzić, jaki aparat wywołuje w danym wypadku

zaburzenia w odbiorze.

Oczywiście, że dzięki temu odnalezienie źródła zaburzeń jest znacznie ułatwione.

Należałoby również i u nas rozpocząć na szerszą skalę niż dotychczas akcję, zmierzającą do likwidacji tak dokuczliwych dla radjosłuchaczy przeszkód w odbiorze.

———x:o:x———

Olbrzymi majątek Hindusa.

Najbogatsi ludzie w Anglji.

W tych dniach umarł w Anglji przedstawiciel wielkiej firmy chemicznej, Lord Brotherton i pozostawił majątek, od którego podatek wyniesie ćwierć miljarda złotych polskich.

Coprawda, wedle nowych przepisów spadkowych, wprowadzonych prze obecny gabinet angielski, od majątków ponad 50 miljonów zł. polskich,—płaci się podatku spadkowego 50 proc., ale dowodzi to, iż majątek lorda Brothertona, na nasze pieniądze przedstawiał wartość

500 milj. złotych polskich.

Lord Brotherton był mało znany w szerokich kołach publiczności angielskiej, która, po jego śmierci, zdziwiła się ogromnie jego majątkiem, chociaż on za życia już czynił, nieraz kilku miljonowe fundacje.

Jednakże nie był to najbogatszy człowiek w Anglji, ale w rzędzie naczelnych bogaczy zajmował zaledwie trzecie, czy czwarte miejsce. Za najbogatszych ludzi w owym kraju uważani są: wielki kupiec indyjski Dawid Yule, który posiada majątek wartości miljarda zł. polskich, właściciel wielkich browarów. Lord Iveagh, z majątkiem 550 miljonów złotych polskich, król tytoniowy, Sir George Wills, który ma 500 miljonów sir Józef Robinson, dalej wielki handlarz djamentów, z takim samym majątkiem, biedniejszy od niego o 25 miljonów przedstawiciel przemysłu „Linoleum' lord Ashton i wreszcie baron Bernard, który na papierosach dorobił się

250 miljonów złotych polskich.

Dopiero po nich przychodzi niedawno zmarły ks. Northumberland, który ze swoimi 100 miljonami mógł przy nich uchodzić za „biedaka".

———x:o:x———

Zaduszki.

Co nas po pracy rozw[esela]

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — sobota w ... stęp artystów teatru „Q... Quo"; po poł. Kawaler Pa[pa] ... Maman do wzięcia. Nie[dziela] ... poł. Kawaler Papa, wiecz. ... do wzięcia.

Teatr Kameralny: — sobota ... Świerszcz za kominem; ... tel 47. Niedziela: wiecz. Ś[wierszcz] za kominem.

Teatr Popularny: — sobota ... I wiecz. Proboszcz wśród ... Niedziela: wiecz. Probosz[cz wśród] bogaczy.

Teatr Popularny (w sali Ge...) sobota w poł. Czerwony ... wiecz. Rozkosze wojsko[we] ... dziela: po poł. i wiecz. ... wojskowe.

Apollo: — Anna Karenina.

Bajka: — Pieniądz.

Cyrk Staniewskich: — Wi[elki pro]gram atrakcyj cyrkowych.

Casino: — Romans nad Rio...

Corso: — I. Wybuch w ... II. Bunt kawalerów.

Capitol: — Poganin.

Czary: — Sygnał wśród bu...

Dobry Wieczór: — Tylko ... słych.

Luna: — Katarzyna I.

Grand-Kino: — Parada miło[ści]

Oświatowy: — Gdy mężcz... cha — dla dorosłych; ... bez nerwów — dla młod[zieży].

Kameleon: — Wszystko się ...

Mimoza: — New Jork w no...

Odeon: — W pogoni za mi...

Palace: — Uwodziciel.

Przedwiośnie: — I. Szatańsk... II. Romans współczesnej ...

Raj: — Wyspa straceńców ... nem Silsem.

Resursa: — Kobieta, która ... nie zapomni.

Splendid: — Niebezpieczny ...

Wodewil: — W pogoni za ...

Zachęta: — Kelner z mo... restauracji „Raj".

WINSZUJEMY:

Jutro: Jerzemu.
Wschód słońca 6.31
Zachód — 4.09.
Długość dnia 9.38.
Ubyło dnia 6.54.
Tydzień 44.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.